Nr. 127.

DODATEK
do Nr. 128
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Niemcy Niemcom.

Lwów 8 maja.

Pruska *Kreuz Ztg.* rozpoczęła gwałtowną dosyć polemikę przeciwko „niemieckim pismom socjalnym", które w przedwczesnym nekrologu, jaki poświęciły rozpadającej się Austrji, upominały rządowe koła rzeszy niemieckiej, aby się zawczasu postarały o zagarnięcie „byłych niemieckich krajów związkowych". *Kreuz Ztg.* odpowiada na to, że urzeczywistnienie tej rady wznieciłoby pożar światowy.

„Kraje austrjackie — tak uzasadnia *Kreuz Ztg.* swoje twierdzenie — które dawniej należały do państwa niemieckiego, nie są wcale zamieszkałe przez samych Niemców tylko, lecz w wielkiej części przez Słowian, ktòrzyby raczej uczynili wszystko, niż poddali się dobrowolnie. Tyczy się to głównie Czech i Moraw, które od lat tysiąca znajdują się z nami w ustawicznej zmiennej walce, a teraz znowu wyprzedziły nas znacznie. Autor rady widzi to, ale znaczenie tego momentu zbyt nisko ocenia.

„Wylicza on, że do 3,500.000 obcoplemieńców, jakich posiadamy teraz w rzeszy, przybyłoby w razie zagarnięcia Austrji jeszcze 7 do 7·5 miljonów — razem zatem stanęłoby 11 miljonów obcych przeciwko 58 miljonom Niemców, czyli 16 obcych na 84 Niemców, stosunek, zdaniem autora, zupełnie wystarczający. Samo przez się przeczyć temu nie można, jeżeli jednak porównamy nadzwyczaj silne wykształcenie popieranej zresztą przez całą hirarchję rzymską świadomości narodowej tych obcych, głównie Polaków i Czechów, z bardzo niedostatecznym rozwojem tej świadomości u Niemców, to cała sprawa nabierze trochę mniej korzystnego dla nas wyglądu.

„Nie umiemy sobie dać rady nawet z tymi 3½ miljonami, które teraz wśród nas żyją, jesteśmy wyparci w stan obronny i nie możemy przeszkodzić postępowi słowiańszczyzny na naszym wschodzie. Jakżeby to było, gdyby do tych bezwzględnie nacierających żywiołów przybyło jeszcze 7½ miljona Polaków i Czechów? Stajiby się oni wkrótce nieznośną drzazgą w ciele niemieckiem — chyba gdyby Niemcy zmienili się gruntownie i okazali zdolność „wsysającą", z której do dziś dnia nic zauważyć nie można. Przypuszczać to, oznaczałoby liczyć się z „nadziejami", które dzieci stawiają na miejscu faktów.

„Autor powołuje się na to, że i W. Brytanja z 84% ludności angielskiej nie znajduje się w zbyt korzystnem położeniu. Przykład jest jednak wybrany bardzo nieszczęśliwie. Do angielskiej świadomości narodowej, świadomość niemiecka nie dosięga wcale, a prócz tego Anglicy w ciągu 700 lat nie mogli wynarodowić Irlandczyków i napełnić ich uczuciem angielskiem. Gdyby nam z Polakami i Czechami nie lepiej poszło, źleby z nami było, w każdym razie gorzej niż Anglikom, ponieważ Irlandczycy żyją na osobnej wyspie, a Czesi i Polacy wśród nas".

Po takiej odprawie, danej Niemcom austrjackim, kończy swoje wywody *Kreuz-Ztg* w następujący sposób:

„Nie mylimy się chyba, szukając autorów tych awanturniczych planów w szeregu współczesnych „czcicieli Wodana", którzyby chcieli się wznieść po nad swe filisterskie rzeczywiste istnienie przy pomocy olbrzymiej ilości piwa i jeszcze większej dozy „tęsknoty do Walhalli". Chrześcjaństwo spada u tych zwolenników Nietzschego do rzędu „niewolniczej moralności", która nie schlebia zwyrodniałym, krwi chciwym obrazom ich żdziczałej fantazji.

Co czynią oni jednak w kierunku praktycznym dla niemieckości, dla której wpadają w zachwyt przy szklance piwa? Musimy to najpierw widzieć, aby sobie wyrobić o nich lepsze zdanie. Chcemy, aby Niemcy w Austrji byli silni i szanowani, chcemy, aby pod każdym względem utrzymali się na swem historycznem stanowisku, w związku rzeszy niemieckiej nie możemy ich jednak potrzebować, z przyczyn, które wyłuszczaliśmy aż nadto często, aby je znowu powtarzać. I dlatego odpieramy *sans phrase* wszystkie dążenia, skierowane do podkopania istniejącego stanu rzeczy".

I cóż na to austrjaccy „czciciele Wodana, tęskniący do Walhalli przy kuflu piwa?" Czy wezmą sobie do serca tę wskazówkę pruskiego dziennika?

Ustawa językowa.

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* pisząc o przyszłych losach ustawy językowej, twierdzi, że katolickie stronnictwo ludowe będzie w każdym razie za wydaniem ustawy językowej na podstawie § 14, a mianowicie dlatego, ponieważ swego czasu Dipauli, a w ostatnich czasach Ebenhoch, oświadczyli się za tem.

Będą również za tem chrześcjańsko-socjalni, a gdy nie jest wykluczone, że także posłowie wielkiej własności z Austrji dolnej i Moraw, zarówno jak posłowie: kroaccy, słoweńcy i włoscy będą za tem głosowali, przeto będzie można, nawet bez głosów czeskich, uzyskać w radzie państwa większość dla przyjęcia ustawy językowej, wydanej poprzednio na podstawie § 14.

Co dotyczy Polaków, to stanowisko ich przedstawia korespondent tak: Koło polskie, wierne swej tradycji i przeszłości, gotowe jest uczynić wszystko, czego będą życzyły sobie miarodawcze czynniki w Austrji. Będzie więc, na mocy swego stanowiska, które wobec Wiednia jest zgoła inne, aniżeli stanowisko Czechów, popierało każde usiłowanie, zmierzające do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie.

Uwagi godnem jest, że prawie cała parlamentarna komisja Koła polskiego bawi obecnie w Wiedniu i pozostanie tam do końca czerwca, gotowa zawsze współdziałać w konkretnym wypadku.

Najwybitniejsze jednostki z komitetu wykonawczego Koła polskiego tak wyrażają swe zapatrywanie na plan rządu:

Tak samo, jak przedtem, godzimy się na wszystko, na co godzą się Czesi i damy nasze placet na wszystko, na co przyzwolą Czesi. Na podstawie trzeźwej rozwagi doszliśmy do przekonania, naszem zdaniem, słusznego, że narodowi czeskiemu i jego reprezentacji w ciałach ustawodawczych chodzi o materjalne i pozytywne prawo narodu i że forma, w jakiej to prawo ma być zagwarantowane, jest rzeczą drugorzędną. Tyle jednak możemy powiedzieć, że im silniejszą i pewniejszą będzie ta forma, im mniej będzie zostawione dostępu samowoli, na którą uskarżano się z polskiej i czeskiej strony po ogłoszeniu rozporządzeń językowych dla Szląska — tem więcej musiałaby według naszego zdania, treść rozporządzenia tworzyć dla niego kryterjum.

I my, Polacy, znieśliśmy ustawy, robione przez radę państwa, a przeznaczone tylko dla Galicji, jak np. ustawa o lichwie i ustawa o państwowym nadzorze szkolnym. Czescy posłowie sami głosowali za ustawą, którą systemizowano posady wiceprezydentów namiestnictwa w Pradze, Lwowie i Wiedniu. A to były niezawodnie ustawy, przeznaczone tylko dla pewnych krajów. Prawica w radzie państwa, przy pomocy głosów autonomistów, uchwaliła ustawę o tyrolskim funduszu meljoracyjnym. Od czasu odroczenia rady państwa, Czesi zachowywali się bardzo roztropnie. Polaków cieszyło to bardzo, a szczególnie ta okoliczność, że Czesi, podczas odroczenia swego sejmu, dali najlepszy dowód politycznej dojrzałości i okazali przez swe czyny, że godni są w formacji parlamentu odgrywać ważną rolę. To też słusznie pozostawiają Czesi rozstrzygnięcie swych spraw prawicy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 8 maja.
Teatr hr. Skarbka: „Koziołki", krotochwila. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (8): Stanisława bisk. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 7 minut 17.

Z niedzieli. Choćby tam tysiąc i jeden poetów zapewniało, iż maj jest „miesiącem róż i słowików", praktyczny i rozsądny filister (ta najporządniejsza warstwa ludzkości) nie przestanie twierdzić (i całkiem słusznie), że maj jest miesiącem katarów, parasoli i rosyjskich kaloszy. Zapewne, że to nieporównana jest rozkosz, w uroczy wieczór majowy, kiedy się wszystkie słowiki rozdźwięczą, a woń bzów i jaśminów zmysły jak haszysz upaja, wyjść (o ile możności nie sam) na daleki spacer do parku (wysoki zamek za niebezpieczny do podobnych eksperymentów). Ale jakżeż można o tem myśleć n. p. wczorajszej niedzieli, kiedy niebo przez dzień cały zapłakane, rozwilżyło łzami ziemię wzdłuż i wszersz do tego stopnia, że czułeś się nad wyraz szczęśliwym, jeśli ci bogi pozwoliły umieścić swą cielesną powłokę w szlafroku na kanapie, albo w ostateczności gdzieś na „uroczystym wieczorze" w „Gwieździe", „Jedności", albo i w „Sokole."

Uroczystem nabożeństwem pontyfikalnem święcono wczoraj w katedrze i po kościołach parafjalnych rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza, który imieniem całego narodu polskiego, obierając Najśw. Pannę królową korony polskiej, poprzysiągł, iż cały naród „po wsze czasy cześć jej rozszerzając dążyć będzie do poprawy doli pracujących." Bardzo pięknie ideę tę roztoczył w kazaniu swojem, które wygłosił podczas nabożeństwa, ks. Bogdalski, bernardyn. Sumę pontyfikalną, na której obecną była rada miejska w komplecie z prezydjum swem na czele, odprawił w katedrze ks. arcybiskup Hryniewiecki, w asystencji licznego duchowieństwa.

Walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w gmachu strzelnicy, przy współudziale 51 obecnych członków Towarzystwa. Na samym początku poświęcił przewodniczący p. Michalski słów kilka pamięci zmarłych w ostatnim roku członków śp. Wczelaka, Baranowskiego i Klimowicza, których to słów obecni stojąc wysłuchali. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przez sekretarza p. Nowickiego i po przyjęciu go do wiadomości, postawił p. Seltenreich wniosek formalny, aby sprawozdanie z czynności Tow. zestawione przez p. Janowicza przyjąć do wiadomości bez czytania. Wniosek przyjęto. Po odczytaniu sprawozdania kasowego postawił p. Platowski „wysoko (szczędnościowy" wniosek, aby telefon z gmachu usunąć; rzecz naturalna wniosek odrzucono wśród powszechnej wesołości, poczem sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości.

Z kolei uchwalono wniosek p. Janowicza, dotyczący programu strzelania królewskiego, który szczegółowo podaliśmy wczoraj. Teraz zawiadomił przewodniczący, iż przez wylosowanie, wskazane statutem, odpadli z wydziału pp. Bieniecki, Kamienobrodzki, Platowski i Winiarz. Przez głosowanie jednak pozostawiono ich nadal na tej godności.

Do komisji rewizyjnej wybrano na nowo pp. Abrysowskiego, Gudiensa i Szkowrona, zaś do komisji wymiaru strzałów weszli pp. Glanz, Dzikowski, Bieniecki i Goralski.

Na samym końcu postawił p. Ihnatowicz nader ważny wniosek, aby polecić wydziałowi, iżby na przyszłe walne zgromadzenie Wydział tow. wygotował stosowne wnioski, dotyczące zmiany statutów w tym kierunku, iżby w jego sprawozdaniach ściśle był oznaczony rubrykami stan funduszu żelaznego. W obec tego wyjaśnił przewodniczący w odpowiedzi na to, iz dotąd na budowę domu czynszowego wydano kwotę 47.000 zł., a reszta leży złożona w Banku krajowym. Słusznie też zauważył p. Janowicz, iż trudno zmieniać statut w tym celu, aby Tow. „strzeleckie" przetworzyć w filantropijne — w pewnego rodzaju „Samopomoc". Na wniosek p. Ohlego powiększono w końcu komisję statutową o dwóch członków pp. Ihnatowicza i Neumana. Po nader zaś gorącej dyskusji, w któej zabierali głos p. Goralski, Szyjkowski, Neuman i Platowski, uchwalono na rekonstrukcję wielkiej sali Tow. wyasygnować kwotę 2.000 zł. Na tem zgromadzenie zakończono.

W towarzystwie drobnych kupców, w którem obok Polaków znajdują się także w znaczne liczbie członkowie Rusini, odbyło się wczoraj, jako w przewodnią ruską niedzielę, wspólne święcone. Przy tej sposobności dowiedzieli się członkowie przybyli wraz z rodzinami, że w towarzystwie zawiązaną już została kasa zapomogowa, na którą też i w czasie wczorajszego zebrania wpłynęła kwota 10 złr. Równocześnie zebrano 15 złr. na sztandar. Wśród wielu pięknych myśli, które wypowiedziano przy święconem, podnieść należy żądanie, aby jak najrychlej uregulowano ustawowo święcenie niedzieli.

„Jedność i Przyjaźń" urządziły wczoraj we własnym lokalu ul. Piesza l. 1 na dochód stowarzyszenia chrześcijańskich pracownic „Równość" przedstawienie amatorskie, które poprzedził odczyt dra Rawicz Dębińskiego „o konstytucji 3 maja". Z werwą i życiem odegrali potem tamtejsi amatorzy 1-aktowy dramat A. Grottgera „Dziesiąty pawilon cytadeli warszawskiej", po nim nastąpił obraz ludowy ze śpiewami p. t. „Rusin i Krakowianka". Dzielnym i charakterystycznym „Rusinem" był p. Ostrowski, a bardzo zgrabną i dowcipną „Krakowianką" panna Huczkowska. Od ogólnie poważnego tła wieczoru odskakiwał tylko jaskrawo komiczny „duet z Don Cezara", odśpiewany z wielkim humorem przez p. Madurę i Kostiuka.

Uroczystym wieczorem „Gwiazda" święciła wczoraj 108 rocznicę nadania konstytucji 3 maja. Wieczór rozpoczął się „Marszem Kościuszki", który odegrała orkiestra tow. „Harmonji". Z kolei nastąpił odczyt p. Ireny Jawicównej na temat konstytucji 3 maja. W wymownych słowach skreśliła prelegentka historję tego świetlanego epizodu w naszych dziejach, podnaczając szczególnie jego doniosłość dla ówczesnych warstw rzemieślniczych. Następnie odśpiewała p. Dzidzielewiczówna Moniuszki „Dwie zorze", a potem dumkę Jadwigi z „Strasznego dworu". Największem powodzeniem cieszyła się deklamacja panny Nałęcz, która z ogromnem przejęciem się wygłosiła „Modlitwę" Żmichowskiej, a zmuszona niemilknącymi oklaskami, dodała „Balladę studencką" Bałuckiego. Duże uznanie też dostało się w udziale p. Niżankowskiemu za odśpiewaną przezeń pieśń Freyera „Czy ona przyjdzie" i Wszelaczyńskiego „Ja i ty". Wieczór ten, który miłem pozostanie wspomnieniem dla obecnych na nim, zakończył się odegranym przez amatorów fragmentem z dramatu Bolesławity p. t. „Trzeci maja". Lwią część oklasków zbierał też p. Partykiewicz za rolę Kilińskiego; na wzmiankę zasługują pp. Gürsching i Hupczyc.

Klub pocztowy na walnem zgromadzeniu dnia 6 bm. wybrał prezesem p. Józefa Bialynię Chołodeckiego, zastępcą p. Wiktora Gajewskiego. Do wydziału weszli pp. Gustaw Brason, Stanisław Grudnicki, Teodor Lewków, Michał Kmietowicz, Mieczysław Mianowski, Roman Saraczyński, Tadeusz Hreborowicz, Antoni Watzek i zastępcy: Włodzimierz Huczkowski, Łukasz Kurmanowicz, Antoni Frűauff i Kazimierz Medyński. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Józefa Prus Jabłonowskiego, Ryszarda Wopaterniego i Antoniego Wernera.

Pogrzeb śp. Białoskórskiego odbył się wczoraj o g. 3 po południu. Kondukt wyruszył z domu żałoby przy ul. Ujejskiego l. 8. Prowadził go w żałobną ubrany kapę ks. Stopczyński, proboszcz kościoła Marji Magdaleny w asystencji ks. Wiśniowskiego. Pochód rozpoczynali studenci, idący plutonami. Za karawanem, suto obwieszonym wieńcami, postępowali rodzice nieboszczyka i profesorowie IV gimnazjum. Tłumy publiczności towarzyszyły żałobnemu konduktowi. Mów nie było żadnych.

Komitet Bursy polskiej im. Ad. Mickiewicza w Czerniowcach, odbył w sobotę o godz. 6 wiecz.

Fejleton naukowy.

Letarg.

Od czasu do czasu przebiega przez dzienniki wieść, że tu, lub ówdzie powstał nagle człowiek na katafalku, lub nawet w trumnie i w ten sposób uniknął pogrzebania go żywcem. Na szczęście podobne wypadki należą dziś nawet w krajach niecywilizowanych do rzadkości. A jednak rodzina, stojąc w rozpaczy przy trumnie ukochanej osoby, nie chce często wierzyć, że znajduje się wobec nieubłaganego losu, który ją także kiedyś powoła do lepszego świata. Może — tak się spodziewają — w zmarłym jest jeszcze ślad życia, może jest tylko w letargu.

Przy wypadkach nagłej śmierci, przy paraliżach serca, lub nerwów, przy krwotokach wewnętrznych, przy zatruciach gazami nie może człowiek zwykły nieraz uwierzyć, iż śmierć co dopiero nastąpiła, a niekiedy nawet doświadczony lekarz znajdzie się w tem położeniu, że zwątpi o fakcie dokonanym. W takich wypadkach niektóre środki, zastosowane w odpowiedni sposób, dadzą nam niezbitą pewność.

I tak: jeżeli się u zmarłego pozornie okręci silnie palec u ręki lub u nogi, to utworzy się wybitne nabrzmienie, oraz wyraźne sino-czerwonawe zabarwienie na części palca, odłączonego sznurkiem od reszty ciała. Po odwiązaniu sznurka, pozostanie białe, później szybko czerwieniące się zagłębienie śtrangulacyjne. U rzeczywiście zmarłego nie będzie ani nabrzmienia, ani zabarwienia, ani też po zdjęciu sznurka nie będzie żadnych zmian w zagłębieniu.

U zmarłego pozornie można dalej przez zbliżenie do jego ciała płomienia wywołać utworzenie się pęcherza, napełnionego wodnistym płynem, który po otworzeniu wykaże silnie zaczerwieniony spód. U zmarłego rzeczywiście natomiast podniesie się na chwilę wierzchnia warstwa skóry, pęknie zaraz i pozostawi po sobie białą plamę.

Wreszcie pomocną nam jest przytem i elektryczność. U pozornie zmarłego działanie prądu elektrycznego powoduje drgania muszkułów, podczas gdy w trzy godziny po rzeczywistej śmierci nawet najsilniejszy prąd elektryczny nie wywiera najmniejszego wpływu na martwe ciało.

Pasożyty w człowieku.

W naukowem piśmie *American Naturalist* zwraca znany parasitolog Nuttall uwagę na fakt, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pewna ilość robaków trzewiowych człowieka osiąga część swego szkodliwego wpływu przez wydzielanie z siebie jadu. Złe następstwa, jakich te pasożyty dla człowieka nieraz są powodem, są niestety aż nadto dobrze znane i nie rzadko, zwłaszcza u dzieci, dochodzi do kurczów i omdlenia, co należy przypisać pobytowi tych nieprzyjemnych gości.

Jak wszystkie stworzenia żyjące, muszą robaki trzewiowe przyjmować pożywienie i posiadać zatem odpowiednie wydzieliny, które prawdopodobnie zawierają w sobie szkodliwy dla człowieka jad.

Różni badacze poczynili doświadczenia, które zdają się potwierdzać w zupełności to zdanie. Zoolog Miram zajęty studjowaniem robaka z gatunku *Ascaris megalocephala*, poczynił szczególne spostrzeżenia. Dwa razy dostał ataków kichania, powieki mu spuchły, z óczpłynęły mu obfite łzy, a w palcach, którymi chwytał robaki, poczuł bolesne swędzenie i strzykanie z powodu ich nabrzmienia.

Inny zoolog zrobił spostrzeżenie, że te same robaki, gdy je się przetnie, wydają z siebie ostry gryzący zapach, który wywierał silne podrażnienie na woreczki łzawe; gdy dotknął oka palcem, powstało zapalenie rogówki.

Inny badacz wśród podobnych okoliczności nabawił się bolu gardła, a prócz tego stwierdzono, że dwa do trzech kubicznych centymetrów jadu tych robaków, może zabić królika.

Pijaństwo a pora roku.

Kwestją, w jakim stopniu pijaństwo zawisłe jest od wpływu czynników meteorologicznych, zajmowało się dokładnie już bardzo wielu uczonych badaczy. Znanym jest ogólnie fakt, iż w krajach zimnych daleko więcej piją, niż w ciepłych. Od równika do bieguna widzimy, jak pijaństwo się zwiększa, stosownie do stopnia wilgoci.

Według tego możnaby sądzić, że w zimnej porze roku alkoholizm więcej ofiar zabiera niż w ciepłej. Tymczasem rzecz się ma w istocie przeciwnie, gdyż największa ilość zapadnięć na alkoholizm przypada właśnie na ciepłe miesiące.

W związku z tem znajduje się znany fakt, iż właśnie w strefach gorących używanie napojów wyskokowych działa na organizm szkodliwiej i więcej niszcząco, niż naprzykład w naszym klimacie; przecież cielesne i duchowe zwyrodnienie niektórych szczepów wyspiarskich rozpoczęło się od chwili wprowadzenia u nich alkoholu.

Różni uczeni w Sztokholmie, Petersburgu, Monachjum i Paryżu stwierdzili, iż największa ilość zapadnięć na alkoholizm i *delirium tremens* przypada na lipiec i sierpień, podczas gdy luty i marzec wykazują *minimum*.

Dane statystyczne berlińskie z ośmiu szpitali obejmują lat dwadzieścia (1879—1898) i wykazują 15.997 wypadków alkoholizmu. Największa ilość przyjęć do szpitala na tę chorobę przypadała na kwartał lipiec-wrzesień, a zatem na czas największych upałów, podczas gdy najmniej przyjęto do szpitala chorych w lutym i w marcu.

Jakże sobie wytłomaczyć to dziwne zjawisko?

Przyjęto przyczyny socjalno-ekonomiczne i przypuszczano, że łatwiejszy zarobek w miesiącach letnich zniewala właśnie niższe warstwy ludności do większych wydatków. O ile to przypuszczenie jest słusznem, trudno zadecydować. Może stosunki komunikacyjne podczas ciepłej pory roku są wygodniejsze, wskutek czego częściej jest sposobność do picia... z innymi.

Bez względu jednak na to, czy spotrzebowanie alkoholu większem jest w lecie czy w zimie, to jedno jest pewnem: szkodliwy wpływ alkoholu daleko silniej występuje w lecie, niż w zimie. Mózg nasz i w ogóle cały nasz organizm daleko mniej znosi alkohol w lecie niż w zimie.

Nie przypadkowy to zapewne zbieg okoliczności, że choroby umysłowe daleko silniej występują w czasie pięknej pory roku i że samobójstwa zdarzają się w lecie daleko częściej niż w zimie. Pewnego związku między większą ilością wypadków alkoholizmu w lecie, a obłędem i samobójstwem zaprzeczyć niepodobna. Również fakt, iż w lecie popełnianych bywa więcej zbrodni i przestępstw, można wytłómaczyć szkodliwym wpływem alkoholu podczas lata.

Jeżeli się chce położyć skuteczną tamę alkoholizmowi, to trzeba się o to starać, aby właśnie na lato wynaleść jakiś inny napój. Uczeni zalecają zimną herbatę, która z dodatkiem cytryny lub octu, nie tylko gasi pragnienie, ale i orzeźwia.

Wiosenne znużenie.

Jak sobie można wytłomaczyć znużenie, które zwykle objawia się na wiosnę, a które niemal każdy zauważył na samym sobie.

Każde znużenie jest brakiem krwi i powstałego wskutek tego braku tlenu w mózgu.

Jednem z pierwszych następstw znużenia jest ziewanie, które przecież nie jest niczem innem jak głębokiem oddychaniem, powstałem z potrzeby tlenu powietrznego w ciele, który przez wdychanie wprowadzany do krwi.

Gdyśmy pracowali przez cały dzień fizycznie lub umysłowo, to spotrzebowanie tlenu było tak wielkie, że organizm nasz wymaga pięciu do sześciu godzin odpoczynku zupełnego, a zatem snu, aby sprowadzić w ciele konieczną równowagę. Po posilnym obiedzie następuje przy trawieniu tak wielkie spotrzebowanie krwi w naczyniach krwistych organów trawienia, że inne organy przejściowo cierpią na brak krwi, a zatem także i mózg. Stąd pochodzi znużenie po każdem obfitszem pożywieniu się.

Znużenie wiosenne pochodzi stąd, że pod wpływem większej ciepłoty i łagodnego powietrza wiosennego naczynia w naszej skórze nabierają krwi w silniejszym stopniu; możemy to między innemi zauważyć i po tem, że na wiosnę buty i rękawiczki zaczynają nas nagle cisnąć. Większa ilość krwi w naszej skórze powoduje brak jej w innych organach; i znowu mózg zaczyna cierpieć na niedostatek krwi i tlenu, wskutek czego odczuwamy większe lub mniejsze znużenie.

Ale i większość innych organów i części naszego ciała traci na zawartości krwi i tlenu, co powoduje w połączeniu z silniejszą transpiracją podczas ciepłych dni wiosennych uderzające zwiększanie się pragnienia.

Jad w pocie.

Arloing, fizjolog francuski, profesor uniwersytetu paryskiego, poczynił zajmujące doświadczenia z potem ludzkim. Zwierzęta są bardzo wrażliwe na wstrzyknięcie im potu, najwięcej z nich zaś pies, prawdopodobnie dla tego, że sam wydziela bardzo mało potu i ciało jego wskutek tego do potu nie jest przyzwyczajone. Jeżeli psu wstrzykniemy 10 do 15 kubicznych centymetrów na każdy kilogram jego wagi, działanie trucizny wnet się ujawni, zwierzę posmutnieje, z ócz zaczynają mu kapać łzy, następują silne wymioty i drgawki, temperatura obniża się zwolna, oddech coraz trudniejszym się staje i zwierzę ginie.

Jadowitość potu ludzkiego jest różną, zależnie od tego, czy transpiracja następuje podczas spoczynku, czy też podczas pracy. Po silnem natężeniu muszkułów pot jest daleko bogatszym w jad, niż w stanie normalnym. Sztucznie wywołany pot, jak n. p. za pomocą łaźni, posiada najmniej jadu. Jadowitość potęguje się, gdy dana osoba po dłuższym pobycie w zimnie, które wstrzymuje wydzielanie się potu, przejdzie nagle w stan transpiracji — a zresztą stopień jadowitości różnym jest u dwóch różnych osób. I u jednego i tego samego człowieka pot może być z dnia na dzień mniej lub więcej jadowitym zależnie od pożywienia i ogólnego stanu ciała.

Ogromne znaczenie wydzielania się potu dla zdrowia ludzkiego wynika już z faktu, że ilość potu, wstrzymana w ciele przez 24 godzin, jest w stanie zatruć człowieka, ważącego 65 kilogramów.

Szczególniejszą jest ta okoliczność, że zwierzę, któremu zastrzyknięto pot ludzki, traci bardzo szybko na wadze. Doza 20 centymetrów kubicznych może w ciągu jednego dnia spowodować zmniejszenie się wagi o jedną dziewiątą.

posiedzenie w 5 sali tutejszego uniwersytetu, pod przewodnictwem rektora prof. dr. H. Kadyjego. Na posiedzenie prócz licznego grona gości ze Lwowa, przybyli z Czerniowiec pp.: radca dworu Wisłocki, poseł Wiesiołowski i redaktor *Gasety Polskiej* Kołakowski. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, który w gorącej przemowie wskazał cel zgromadzenia, oraz ważność sprawy, przystąpiono do wyboru komitetu, mającego się zająć zbieraniem składek. Przewodniczącym komitetu wybrano dr. Kadyjego, zastępcami przewodn. prof. dr. Głąbińskiego i panią Koeplową. Wybór 3 sekretarzy poruczono komitetowi ściślejszemu. Na wniosek p. Gargasza skarbnikiem mianowano każdego skarbnika akad. koła Tow. Szkoły ludowej. Wybór czterech członków komisji prawniczej, skarbowej, przedsiębiorstw i redakcyjnej powierzono komitetowi ściślejszemu. Na wniosek dr. Kadyjego i radcy Chołodeckiego wybrano do komitetu ściślejszego 19 członków z prawem kooptacji. Następnie przewodniczący akadem. koła Tow. szkoły ludowej p. Golczewski złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności koła dla mającej powstać w Czerniowcach bursy polskiej, a p. Kołakowski uzupełnił je relacją z czynności Koła pań w Czerniowcach i bukowińskiego komitetu bursy. Na wniosek p. Koepplowej uchwalono mianować delegatów na prowincji celem energiczniejszego zbierania składek. W końcu radca dworu Wisłocki podziękował komitetowi galicyjskiemu imieniem bukowińskich Polaków za życzliwe zajęcie się sprawą projektowanej bursy, obiecując ze strony bukowińskich rodaków jak najżywsze poparcie. Posiedzenie zamknął p. przewodniczący gorącem wezwaniem do gorliwej pracy, nie wątpiąc, że ona pójdzie w szybkiem tempie.

Żywimy nadzieję, że sprawą polskiej czerniowieckiej bursy zajmie się nasze społeczeństwo w Galicji, popierając chętnie choćby skromnymi datkami starania zawiązanego we Lwowie komitetu. A sądzimy, iż nie trzeba argumentów na dowodzenie, że sprawa bursy w Czerniowcach jest nader ważną dla całego polskiego narodu.

Z powodu obchodu jubileuszu 25-l. tniej działalności naukowej, przesłał radca dworu prof. dr. Rydygier na ręce prezesa towarzystwa lekarzy galic. kwotę 1000 koron z przeznaczeniem na utworzenie przy Towarzystwie lekarskiem funduszu, z którego odsetek mają otrzymywać polscy młodzi autorzy nagrody za najlepsze prace naukowo-doświadczalne. — Prócz tego przeznaczył ofiaredawca kwotę 250 koron jako pierwszą nagrodę na najlepszą pracę doświadczalną z dziedziny chirurgji.

W głośnej sprawie śp. prof. Leonarda Marconiego przeciw p. Józefowi Kajetanowi 2 im. Januwskiemu, o przypuszczenie do współkierownictwa budowy muzeum przemysłowego we Lwowie, odbędzie się w tut. sądzie krajowym ostateczna rozprawa dziś w poniedziałek o godz. 9 przedpołudniem. Znawcami mianowani pp. Choloniewski i Rawski, jako zastępcy stron występują pp.: dr. Deskur i adw. dr. Nussbrecher.

Mianowania. Cesarz zamianował Jarosława Michałowskiego starszym inspektorem jeneralnej inspekcji kolei państwowych.

Sankcję monarszą otrzymała uchwała sejmu, co do zmiany okręgów terytorjalnych starostw w Wieliczce i Wadowicach.

Kronika brukowa. Zawodu doznawszy w miłości, usiłowała się w sobotę wieczorem otruć roczczynem fosforu, 16-letnia dziewczyna Zofia Mulik, przy ul. Hausnera l. 12 mieszkająca.

Odurzony gazami, wydobywającymi się z żelaznego pieca, padł na rozpalone żelazo robotnik Aleksander Kurał, zajęty w gazowni miejskiej i oparzył sobie prawy bok Nieszczęśliwego oparzyło pogotowie.

Wczoraj popołudniu wezwano na Kleparów pogotowie stacji ratunkowej rzekomo „do konającego". Na miejscu zastano cielesną powłokę Dymitra P., leżącą w rowie i lekko tylko w dwóch miejscach bokserem uszkodzoną.

Miło zabawy początki, lecz koniec żałosny. Bawiła się „harnadlem" sługa Marja Jaworska koło nosa, póki dwukolczasty drut nie utkwił za daleko w dziurkach jej szlachetnego organu powonienia, Zrozpaczona udała się na stację ratunkową, gdzie lekarz dopiero nieszczęściu zaradził.

Burze i śniegi. W niedzielę i poniedziałek nawiedziły różne okolice Prus zachodnich i wschodnich ciężkie nawałnice, a pioruny wyrządziły dotkliwe szkody w inwentarzu żywym i martwym. We wtorek zaś spadły znowu w różnych stronach, mianowicie w Grudziądzkiem, śniegi. W Elblągu wskazywał termometr tegoż dnia 3 stopnie mrozu.

Śnieg spadł w sobotę rano w Wiedniu. Temperatura tak się obniżyła, że wszędzie rozpoczęto na nowo palić w piecach.

Straszny czyn. Z Dobran telegrafują: Jeden z tutejszych mieszczan, niejaki Jakób Hruby, pokłócił się o jakąś drobnostkę z żoną. Wściekły z gniewu, porwał z rąk żony ośmiomiesięczne swoje dziecko i rzucił niem o drzwi z taką siłą, że biedne dziecię na miejscu zmarło. Ujrzawszy swój straszny czyn, porwał leżący obok na stole nóż kuchenny i rozpłatał nim sobie brzuch. W kilka godzin umarł.

Skonfiskowany „Król żydowski". W Zurychu ukazał się z druku romans pod tytułem „Król żydowski". — Książka ta dostała się do Lublema, ale tu zrobił prokurator z królem żydowskim, krótki proces i skonfiskował co do egzemplarza.

Marcin Albini wybitny i zasłużony w Słowaczyźnie patrjota, zmarł 28 z. m. w Turczańskim św. Marcinie w wieku 63 lat. Pozostawił dwu synów bez zaopatrzenia.

Z tęsknoty za rodzicami pozbawiła się życia w zeszłym tygodniu w Güsseldorfie koło Baden 24-letnia Franciszka Karner, która w jednym dniu ojca i matkę straciła. Zrozpaczona dziewczyna nieprzyjmowała parę dni żadnego pokarmu, wkońcu wygotowała rozczyn z trzech paczek zapałek fosforowych, wypiła go i w strasznych boleściach zakończyła życie.

Wyrodny ojciec. Zdziczenie obyczajów międzyklasą robotniczą w Wiedniu, występuje na jaw w coraz to liczniejszych wypadkach. Onegdaj znowu aresztowano i wydano sądowi do ukarania, niejakiego Józefa Steffla, wyrobnika, 31-letniego mężczyznę, który rozebrawszy do naga swego 10-letniego chłopaka, paskiem rzemiennym zbił go tak nielitościwie, że biedne dziecko straciło przytomność pod razami. Lekarz policyjny skwalifikował uszkodzenia jako ciężkie.

Sprzedany ojciec. *Kiewskoje Słowo* donosi, iż pewien włościanin w gubernji saratowskiej, pokłóciwszy się ze swym starym ojcem, postanowił sobie pozbyć się swego życiodawcy, aby zawładnąć całem gospodarstwem. Wynalazłszy odpowiedniego kupca, który nie miał ojca, umówił się z nim o cenę i pobrał 15 rubli zadatku. Nowonabywca ojca zapragnął go zabrać dla siebie, lecz starzec zaprotestował i nie dał się nakłonić do opuszczenia zagrody. Czuły synek nie chciał jednak zwrócić zadatku, więc przyszło między stronami do procesu, który ma rozstrzygnąć sąd gminny (wołostnyj). Prawodawstwo nie przewidziało tego rodzaju transakcyj; ciekawem jest przeto, jak cywiliści wiejscy rozsądzą tę szczególną sprawę.

Z konkursu. Zamieszkały w Wiedniu nadworny fabrykant fortepianów, Ludwik Bösendorfer, z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa ogłosił konkurs na koncert fortepianowy z orkiestrą. Na konkurs nadesłano 72 kompozycje. Z liczby tej sąd konkursowy, do którego należał także prof. Leszetycki, wyznaczył trzy, jako kwalifikujące się do nagrody. Każdy z kompozytorów odegrał swój utwór przed publicznością, która decydować miała ostatecznie. Pierwszą nagrodę uzyskał Węgier Dohnamyi, drugą zamieszkały w Wiedniu Holender Jan Brands-Buys, ożeniony z Polką, panną Dziembowską, trzecią Niemiec Böhm z Berlina.

Oryginalny fakt zdarzył się niedawno temu w stanie Missuri. Oto niejaki Weldon z Kansas City wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych bardzo niezwykłą petycję. Domaga się on ni mniej ni więcej tylko 51.000 dolarów zaległego żołdu. W czasie wojny o secesję, Weldon wstąpił do marynarki wojennej i mianowany został wkrótce potem komendantem kanonierki „Duscumbia" na rzece Missisipi. Następnie służył on do końca wojny bez wytchnienia, a w roku 1865 odesłano go do domu i kazano oczekiwać na nowe polecenia, nie udzielając wszakże urzędowej dymisji. Kapitan Weldon do tej pory oczekuje dalszych rozkazów i uważa się za pozostającego na służbie oficera marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Stąd postawienie pretensji o wypłatę zaległego żołdu. Podobno fakt ten nie jest jedynym w swoim rodzaju. Dzienniki przypominają o pewnym żołnierzu również z epoki wojny o secesję, któremu władze wojskowe zapomniały udzielić formalnej dymisji, a któremu później kongres musiał przyznać zaległą pensję co do centyma.

Za lat sto. Jak wyglądać będzie świat w wieku dwudziestym? Pewien pułkownik amerykański, obdarzony widocznie duchem proroczym, otwiera przed nami te odległe horyzonty. Za sto lat, wedle jego upewnień, New-York liczyć będzie 37 miljonów mieszkańców. Za lat sto nie będzie ani ognia, ani koni, ani... chorób, albowiem medycyna znajdzie lekarstwo na wszelkie dolegliwości. Nikalum, metal powstały z aliażu aluminium i niklu, zastąpi stal i żelazo. Dzięki przyrządowi, zwanemu „tele-wzrok", policja będzie mogła tropić na odległość wszystkich rzezimieszków i osobistości podejrzane. Do podróży służyć będzie przyrząd, zwany aerodomem, a poruszany siłą wiatru. Koleje będą przebiegały ziemię z szybkością błyskawicy; na ulicach nie będzie turkotu, dzięki wehikułom o kołach pneumatycznych. Kto nie wierzy tym przepowiedniom, niech przeczeka lat sto, a przekona się...

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat".

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **Celem uczczenia 100-nej rocznicy** urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej, odbędzie się w Czytelni katolickiej we wtorek dnia 9 b. m. uroczyste zebranie, na którem prof. Leon Ciliński wygłosi odczyt na temat „Zasady wychowawcze i etyczne przekonania Klementyny z Tańskich Hofmanowej".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Koziołki", krotochwila w 3 aktach Pawła Hirschbergera i Curta Kratza, tłómaczył Adolf Kiczman; jutro we wtorek „Koziołki", krotochwila; w środę „Dama kam ljowa", dramat; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf". sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Koziołki", krotochwila; w piątek „Urzędowa żona", sztuka

Bibljoteka dzieł wyborowych. Wyszedł już 74 tom tego najtańszego i najpoczytniejszego książkowego wydawnictwa polskiego. Dwa ostatnie tomy (73 i 74) zawierają Kajetana Kraszewskiego „Bartochowski", opowiadanie historyczne z końca XVIII wieku. Numer zaś z bieżącego tygodnia zawiera pierwszy tom głośnego arcydzieła Cervantesa p. t. „Don Kiszot" w przekładzie W. Zakrzewskiego i z ilustracjami Doré'go. O wartości i poczytności tego wspaniałego utworu największego z pisarzy hiszpańskich, świadczy wymownie ta okoliczność, że rozszedł się on w niezliczonych wydaniach we wszystkich językach cywilizowanych. We Francji np. wydano „Don Kiszota" przeszło 170 razy, w Anglji i Włoszech prawie po 100 razy, w Hiszpanji 400 razy. W języku polskim wydano wprawdzie tłómaczenie „Don Kiszota" przed laty czterdziestu czterema, lecz jest ono już od dawna zupełnie wyczerpane. Redakcja „Bibljoteki" kładzie więc niemałą zasługę, popularyzując na nowo to arcydzieło, które wywarło doniosły wpływ na literaturę powieściową całego świata. Komplet „Don Kiszota" obejmie sześć tomów, każdy z nich będzie się składał przynajmniej z dziesięciu arkuszy druku i zawierać będzie kilkanaście prześlicznych ilustracyj.

Muzeum Nr. 4 wyszedł już z druku. Numer ten zawiera bardzo wiele cennych prac odnoszących się do szkolnictwa.

„Rok 1848". Taki tytuł dał swej obszernej i zajmującej pracy p. Juljusz Starkel, opisując ów rok przełomowy XIX wieku, który jak meteor błysnął w dziejach ludzkości. Rzecz pisana feljetonowo, barwnie a żywo, czyta się z niezwykłem zajęciem od pierwszej do ostatniej karty. Pan Starkel nie jest zwolennikiem dociekań źródłowych, jest za to doskonałym obserwatorem i przepysznie opowiada. W tem główna zaleta jego obszernej pracy. Książkę, wydaną nakładem Gubrynowicza i Schmidta, zdobi pomysłowa okładka: pomieszczono na niej fotograficzną podobiznę ówczesnych pism codziennych, ulotnych i okolicznościowych.

Nowy proces ks. Stojałowskiego

Kraków 7 maja.

Wczoraj późno w nocy, bo koło godziny pierwszej, zapadł wyrok w procesie ks. Stojałowskiego przeciw dr. Zygmuntowi Markowi. Trybunał postawił dwa pytania główne, dotyczące winy oskarżonego, popełnionej przez napisanie inkryminowanego artykułu i pytanie dodatkowe, czy obwinionemu udał się dowód prawdy.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie pierwsze dziewięciu głosami, a mianowicie pięć „nie", cztery zaś „nie" z wykluczeniem w brzmieniu pytania słowa „fałszywie", co znaczy tem silniejsze zaprzeczenie. Drugie pytanie zaprzeczyli dziesięciu głosami.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyroku, uwalniający dra Marka od winy. Licznie zebrana przed gmachem sądowym publiczość, urządziła drowi Markowi owację.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 7 maja.

(*k. u.*) Jak się dowiaduję, komitet wykonawczy prawicy zwołany będzie na posiedzenie tuż zaraz po Zielonych świętach, na dzień 24 lub 25 bm. Termin ten oznaczono po poprzedniem porozumieniu się ze wszystkiemi stronnictwami prawicy.

Były prezydent izby poselskiej p. Dawid Abrahamowicz bawił w tej sprawie w Wiedniu i konferował z prezydentem gabinetu hr. Thunem i kolegami swymi z komisji parlamentarnej Koła polskiego. Ze wszystkiego wnioskować można, iż między hr. Thunem a członkami komisji parlamentarnej Koła polskiego nastąpiło zupełne porozumienie co do dalszego postępowania gabinetu w sprawie językowej, że hr. Thun zapoznał panów tych ze swoimi zamiarami i swym programem na przyszłość, a oni przyrzekli mu swe poparcie.

Równocześnie z ustanowieniem terminu na obrady komitetu wykonawczego prawicy, oznaczono także termin zamknięcia sejmu czeskiego. Obradować on będzie najdalej do piątku 19 bm., jeżeli już na kilka dni przedtem obrad swych nie zakończy.

Zwołanie komitetu wykonawczego prawicy jest również dowodem, iż rząd ukończył już, albo już wkrótce ukończy swe studja przygotowawcze w sprawie ustawy językowej i ugody austro-węgierskiej. Po Zielonych Świętach będzie rząd zdecydowany, co mu należy w obu tych kwestjach uczynić. Gdyby nawet mająca się w krótce odbyć w Peszcie konferencja wspólna ministów nie doprowadziła do porozumienia nad wszystkimi niezałatwionymi dotychchas punktami ugody, to jednak przyczyni się ona do spieszniejszego załatwienia tej sprawy.

Prezydent gabinetu zebranemu na obrady komitetowi wykonawczemu zda sprawę z dotychczasowej akcji i uczyni pozytywne wnioski, a nawzajem z ust członków komitetu dowie się o ich zdaniu i o tem, czy może liczyć na ich poparcie. Nastąpi więc ostateczne wyjaśnienie wewnętrznej sytuacji i od zachowania się Czechów na posiedzeniu komitetu będzie zależał przyszły los gabinetu hr. Thuna. Jeśli Czesi na jego program się nie zgodzą, to hr. Thun bezwarunkowo nastąpi.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmów.

Insbruk 8 maja. Na wniosek posła dra Kathreina sejm zezwolił posłom włoskim na dalszy trzytygodniowy termin do jawienia się w izbie.

Ustąpienie Freycineta.

Paryż 8 maja. Pewna grupa deputowanych zamierza na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych wnieść interpelację w sprawie dymisji ministra wojny Freycineta wychodząc z tego założenia, że Freycinet, ustępuje z powodu różnic, jakie zachodzą między nim, a prezesem gabinetu Dupuy'em w kwestji Dreyfusa.

Konferencja pokojowa.

Petersburg 8 maja. Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersbourg* porusza w artykule wstępnym ponownie ideę konferencji pokojowej, przyczem wyraźnie zaznacza, że projekt cara powstał zupełnie niezależnie od tych kroków, jakie poczyniło u rządu rosyjskiego kilku członków obradującej w roku 1896 w Budapeszcie międzynarodowej konferencji. Rosja dąży już oddawna do tego, aby wzmocnić ogólne położenie pokojowe i zapewnić ludom dobrodziejstwa trwałego pokoju.

Powodzie.

Opawa 8 maja. Wskutek ulewnych deszczów, wystąpiły ze swych łożysk Opawa i Morawa. Część miejscowości Katarzynka (Kathrein) graniczącej z miastem Opawą, zalana. Woda wszakże już nieco opada.

Wiedeń 8 maja. Z wielu miejscowości Gór olbrzymich i Kruszcowych donoszą o gwałtownem wzbieraniu wód wskutek ulewnych deszczow.

Drezno 8 maja. Wskutek deszczów Łaba i jej dopływy gwałtownie wezbrały, tu i owdzie wody wystąpiły ze swych łożysk.

Wiedeń 8 maja. Minister kolei żelaznych zwołał wiosenną sesję przybocznej rady kolejowej na 5 czerwca. Między wnioskami, zgłoszonemi na tę sesję, znajdują się: wniosek członka rady dra Tadeusza Pilata, w sprawie utrzymywania statystyki obrotu towarowego na austrjackich kolejach żelaznych, oraz wniosek członków rady pp. Wł. Gubrynowicza, dra Pilata, Ignacego Russmana i Kazimierza Zaleskiego, w sprawie skrócenia czasu jazdy pociągów pospieszuych nr. 3 i 4, kursujących mię- Lwowem i Wiedniem.

Sofja 8 maja. Wybory do sobranja, które się wczoraj rano rozpoczęły, odbywają się przy żywym udziale wszystkich stronnictw i odcieni politycznych, przy powszechnym spokoju.

Sofja 8 maja. Przebieg wczorajszych wyborów do sobranja był wogóle spokojny, tylko w trzech okręgach wyborczych zaszły mało znaczące bójki. Sądząc z dotychczasowego wyniku, zdaje się, że rząd będzie rozporządzał w nowej izbie większością dwóch trzeciw głosów. W Sofji zostali wybrani prezes gabinetu Greków i ministrowie Radosławow, Naczowicz i Tenew.

Stambuł 8 maja. Serbja wystosowała do Porty, z powodu zranienia dragomana serbskiego konsulatu w Ueskueb przez żołnierza tureckiego, energiczną notę, w której domaga się zadośćuczynienia.

Rzym 8 maja. Urzędownie potwierdzają wiadomość, że Pelloux otrzymał już stanowczo misję utworzenia nowego gabinetu. Król konferował wczoraj przez całą blisko godzinę z Visconti-Venostą.

Berlin 8 maja. *Norddeutsche Allg. Ztg.* donosi, że już w najbliższym czasie odbędą się w urzędzie spraw zagranicznych komisyjne obrady, w sprawie zawarcia między Austro-Węgrami a Niemcami konwencji dla wzajemnej ochrony praw autorskich w zakresie literatury, sztuki, oraz fotografji. Austrję reprezentować tam będzie radca ministerjalny Call

Wiedeń 8 maja. Minister kolei żelaznych zamianował komisarza jeneralnej inspekcji austr. kolei żelaznych, Stanisława Heszowskiego, inspektorem tegoż urzędu.

Opawa 8 maja. Wskutek eksplozji na dworcu kolejowym w Bornniowie (Bartzdorf), runął dom mieszkalny, przyczem jeden z strażników kolejowych został zabity, a dwie osoby ciężko ranne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

KOZIOŁKI

krotochwila w 4 aktach Pawła Hirschberga i Curta Kraatza, tłumaczył Adolf Kiczman.

OSOBY:

Grünwald, kapitalista	Fiszer
Augusta, jego żona	Gostyńska
Anna, ich córka	Ogińska
Maks Hauser, adwokat	Kliszewski
Ella, jego żona	Nałęcz
Amelja Scheibler, jej matka	Cichocka
Arpad Vilagos	Feldman
Nina, szansonistka	Czaplińska
Feliks, aktor	Welewski
Prof. Konrad Freimann, malarz	Wostrowski
Prof. Loewenstrom	Kwiatkiewicz
Opitz, właściciel hotelu	Różański
Kletka, handlarz obrazów	Modzelewski
Mizi, pokojówka Niny	Rybicka
Mina, pokojówka Hauserów	Modzelewska
Pokojówka w hotelu	Korczak
Tapicer	Recheński

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Berlinie.

Akt I. u Hausera. — Akt II. w buduarze Niny. — Akt III. w hotelu Opitza.

Początek o godzinie pół do 8-ej, koniec p 10-tej wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.